

Poszanowanie dzikiego życia świadczy o wiedzy przyrodniczej i kulturze człowieka

Dzika przyroda jest nieustannie niszczone. Niszczono są dzikie zwierzęta, rośliny, grzyby i ich siedliska. Czynione są starania, by proces nieuzasadnionych szkód wyrządzanych naturze zahamować, spowolnić, bo nawet za życia człowieka obserwuje się duże zmiany, a w stosunku do dziejów Ziemi – olbrzymie.

Tu przykładem niechęci ludzi do przyrody jest zamysł zniszczenia bezpowrotnie fragmentu Puszczy Augustowskiej (kilkadziesiąt hektarów) wraz z doliną rzeki Rospudy m.in. przez wprowadzenie hałasu i fragmentacji ekosystemów, kiedy tą cenną przyrodę można ominąć i poprowadzić drogę szybkiego ruchu w innym miejscu.

Więcej o przyrodzie tej zagrożonej doliny można przeczytać na mojej witrynie www.przyroda.tk. Szczególnie polecam zamieszczone tam wypowiedzi biologów: prof. Simony Kossak i prof. Ludwika Tomiałojcia.

Wydaje mi się, że bardzo poważnym zagrożeniem dla wszystkiego co pojawia się, wyrasta wbrew woli człowieka, czyli spontanicznie, są ludzie z wyrobionym i utrwalonym w sobie wrogim podejściem do dzikich roślin i zwierząt, z którymi to walczyli w przeszłości; ogólna niechęć do dzikości.

Każdy rolnik, ogrodnik czy leśnik pielęgnujący planacje roślin musi walczyć ze szkodnikami i chwastami, bo one uszczuplają ich dochody; walka taka jest złem koniecznym, tak jak i przyjmowanie przez człowieka leków zawsze nieobojętnych dla organizmu. I dlatego pojęcia: „chwast” i „szkodnik” są tymi, które to mają negatywne zabarwienie emocjonalne, ale są pojęciami ekonomicznymi, nigdy – przyrodniczymi. Dziwne, że nie wszyscy to rozumieją i wielu okazuje swoją niechęć do dzikich roślin i zwierząt tam, gdzie one zajmują miejsca nieużytkowane przez człowieka. Przecież wiemy, że dzięki istnieniu wspomnianych terenów mogą istnieć np. rośliny przydrożne, rośliny na przychaciach i rośliny ruderalne. Jaki jest skutek niepotrzebnej i uporczywej walki z dzikimi roślinami? Mamy coraz mniej takich roślin jak np. ostrzeń pospolity, serdecznik pospolity; zagrożone wyginięciem są np. takiej rośliny jak: lulek czarny, lepnik zwyczajny, psianka czarna, pokrzywa żegawka. Niszczenie wielu roślin wyrastających przy płotach i zabudowaniach przyczynia się również do zmniejszania populacji i takich, od których zależy życie zwierząt. Na przykład zniechęcona przez wielu

pokrzywa zwyczajna, wyrastająca w miejscach nasłonecznionych, jest żywicielką naszych najpiękniejszych motyli – rusałek. Myślę, że warto nie raz pozostawić w swoim obejściu te rośliny wyrastające tam, gdzie nie ma roślin uprawianych. Będziemy mieli również możliwość podziwiania faz rozwojowych motyli takich jak np. rusałka pawik, rusałka pokrzywnik i kilku innych.

Przepięknie kwitnące mniszki lekarskie na miejskich trawnikach są usuwane, ponieważ – według prezesa spółdzielni mieszkaniowej, do której należę – są „chwaściami” i je należy tępić. Niechęć do tych roślin byłego mieszkańca wsi przetrwała do dziś i „trawniki”, wraz z wieloma ślicznie kwitnącymi dzikimi roślinami (np.: z częstymi, różowo kwitnącymi iglicami pospolitymi, cykoriami podróżnik zdobiącymi niebieskimi kwiatami, lnicami pospolitymi ze złocistożółtymi płatkami koron organów generatywnych) są koszone do około dziesięciu razy w okresie wegetacyjnym, a mieszkańcy przy okazji mają więcej hałasu za swe własne pieniądze.

Zakorzeniona u leśników niechęć do dzikich zwierząt takich jak korniki drukarze skłania ich do wycinania i usuwania świerków – roślin żywicielskich tych owadów. Robią to nawet w rezerwach przyrody i parkach narodowych, gdzie ingerencja człowieka jest niepożądana. Drzewa martwe są też bazą pokarmową i miejscem lęgowym wielu innych zwierząt.

W czasie rozbudowy miast zasypuje się, bez logicznego uzasadnienia, cenne przyrodniczo łąki z dzikimi roślinami, by na ich miejscu zasiać tylko trawy. Podobnie postąpiono z cennym przyrodniczo mokradłem z roślinami chronionymi takimi jak kruszczyk błotny i litera jajowata położonym w granicach Białegostoku – zasypano je nadwyżką ziemi z budów, a w innym miejscu z tego samego względu niepotrzebnie poszerzono teren zajęty na pobocze drogi i hałdami ziemi zasypano szuwarem. Podmokły teren opodał uratował rząd drzew.

Zastanawiam się nieraz, dlaczego drzewa posadzone przez człowieka i niestanowiące dużej wartości przyrodniczej, są szanowane bardziej niż np. cenne ekosystemy istniejące na torfie, którego pokłady tworzyły się tysiące lat?

W mieście, w którym mieszkam, za zgodą władz miejskich wycięto łąg olszowy i zasypano ziemią, by

zabudować teren. Postąpiono tak tylko dlatego, że na planach miejskich nikt nie zaznaczył, że tam wyrósł las łągowy (sic!). A to też jest skutek niechęci urzędników gminy do dzikiej przyrody, do obcowania z nią.

Na szlakach np. Tatrzańskiego Parku Narodowego widziałem małe rozdeptane gryzonie. Widocznie jacyś turyści postarali się je unicestwić, wskutek swego wrogięgo nastawienia do dzikich stworzeń, które to przecież tu właśnie nie są szkodnikami, a wręcz są potrzebny - tak jak i inne istoty - dzikimi zwierzętami.

Zastanawiam się, czy władze Biebrzańskiego PN wprowadzą zakaz poruszania się wycieczek autokarami po szlaku turystycznym prowadzącym z byłej leśniczówki „Grzędy” do uroczyska „Tchórze Grzędy”, gdzie pod kołami pojazdów giną małe zwierzęta? A może i tam nie kochają dzikiego życia? Wiem, że pierwsza dyrekcja tegoż Parku zaakceptowała zabicie około 200 łosi. Innym dowodem złego traktowania dzikich istot jest też trzymanie na terenie BPN w niewoli np. dzików (wcześniej widziałem również w tej samej zagrodzie i łosia), tylko po to, by można było je z bliska oglądać.

I w Białowieskim Parku Narodowym jest więzienie dla dzikich zwierząt zwane „rezerwatem pokazowym”. Przecież Puszcza Białowieska jest ich domem a nie ta szczelna zagroda. Niedawno przy tej zagrodzie widziałem stojącego człowieka i fotografującego zniewolone wilki, które zbliżyły się co jakiś czas do ogrodzenia z nadzieją, że wyjdą na wolność. Okazało się, że to był pracownik jakiejś agencji reklamowej i myśliwy „z zamiatowania”.

- Jaki jest sens trzymania tych wilków i innych ssaków tym rezerwacie? – spytałem myśliwego.

- Jest i to duży, ponieważ przybywający do BPN mogą zobaczyć w ciągu jednego dnia aż tyle gatunków ssaków – usłyszałem w odpowiedzi – co nie jest możliwe w Puszczy Białowieskiej nawet w czasie kilku dni wolnych od pracy.

- A kogo za to należy winić jak nie myśliwych, czyli pana i pana kolegów po pasji? – zadałem kłopotliwe pytanie rozmówcy. Gdyby nie myśliwi, to w Puszczy Białowieskiej byłoby tyle tych ssaków, które tu są więzione, że nawet w ciągu jednodniowego pobytu turysta mógłby niejednego zobaczyć w ich naturalnych siedliskach; one tam inaczej wyglądają niż w zamknięciu. Nieprawdaż?

Na to pytanie nie usłyszałem odpowiedzi, może i dlatego, że kolejny raz do siatki ogrodzeniowej zbliżyły się zniewolone i smutne wilki, a uradowany myśliwy robił kolejną serię zdjęć dla potrzeb agencji reklamowej.

Zastanawiam się, czy więzienie dzikich ssaków przez BPN nie koliduje z celem istnienia Parku? Park narodowy jako najwyższa forma ochrony przyrody ma przyrodę chronić. Przecież te istoty są w ten sposób krzywdzone. A taki sposób postępowania, choć ubrany w piękne szaty, tak czy inaczej, koliduje z ochroniarską rolą Parku i nie pokazuje, że władze Parku rozumieją funkcjono-

wanie przyrody. Poza tym jest to niewychowawcze. A dlaczego niewychowawcze? – ktoś zechce zapytać. A dlatego, że zwiedzający tenże rezerwat mogą w podobny sposób postępować z dzikimi zwierzętami, bo tak robią w parku narodowym.

Co więc należy czynić, by zmienić negatywny stosunek wielu ludzi do dzikości, do samoistnych roślin, zwierząt i ich siedlisk? Należy wyrabiać u młodych ludzi miłość do dzikiego życia i to należy zaczynać od przedszkolaków. Należy wyprowadzać dzieci w teren - do lasu (nie bać się kleszczy, bo prawdopodobieństwo ukłucia przez nosiciela zarazki groźnej choroby jest podobne do tego, że nas na chodniku potrąci samochód), na łąkę, nad zbiorniki wodne i zapoznawać ich z cudami natury charakterystycznymi dla wymienionych siedlisk, zapoznawać z powiązaniem roślin ze zwierzętami. To właśnie rozumne spojrzenie na przyrodę wyrobi w ludziach miłość do niej.

Krzysztof Pawłowski
zwieros@op.pl
www.przyroda.osiedle.net.pl

PUNKT INTERNETOWY

W SAMYM CENTRUM KRAKOWA
UL. ŚLAWKOWSKA 12 III P.

WWW.KAFEJKA.ECO.PL
TEL. 422 22 64, 422 21 47



15 min. -> 50 gr!

30 min. -> 1 zł

45 min. -> 1,5 zł

1 h -> 2 zł

Ceny z Kartą Stałego Klienta

20 min -> 50 gr!

40 min -> 1 zł

1 h -> 1,5 zł

Dyskietka -> 2 zł 1 zł

Płyta CD -> 2 zł 1 zł

Nagrywanie -> 4 zł 3 zł

Skanowanie -> 2 zł 1 zł

CZYNNE:

OD PONIEDZIAŁKU

DO PARKU 8.00-20.00

Ogłoszenie

Poszukuje wolontariuszy do tłumaczenia tekstów witaliarskich z języka angielskiego na polski. Teksty te będą się ukazywać na www.surawka.republika.pl - kontakt: surawka@wp.pl

ERRATA

W ZB 216 w tekście Jerzego Stanisława Fronczka, Legendy o „Smoczej Jamie” ciąg dalszy, wkraśl się błąd: autorem Słownika mitologii ludów indoeuropejskich jest Andrzej M. Kempniński.

Red.